

# Głęboka ekologia na XXII wiek

To nie ja zdecydowałem o takim tytule! Dlaczego moi przyjaciele tak nalegali, bym zatytułował artykuł właśnie w ten sposób? Pewnie dlatego, że często rozmawialiśmy na ten temat:

**NN:** *Jest Pan optymistą czy pesymistą?*

**A.N.:** Optymistą!

**NN:** *O, doprawdy?* (zdumiony)

**A.N.:** Tak, jestem zdeklarowanym optymistą - jeśli chodzi o wiek XXII.

**NN:** *Ma Pan oczywiście na myśli XXI wiek?*

**A.N.:** Skądże, myślałem o XXII wieku. Chodzi o życie wnuków naszych wnuków. Czyżby nie interesowało Pana, jak wyglądać będzie świat w czasach naszych praprawnuków?

**NN:** *Sugeruje Pan, że możemy być spokojni, bo mamy sporo czasu na przezwycięzenie kryzysu ekologicznego?*

**A.N.:** To, jak okropne, wręcz haniebne warunki bytowania panować będą w XXI wieku i kiedy odbijemy się wreszcie od dna, **zależy tylko od ciebie**, od tego, co ty i inni zrobicie dzisiaj i jutro w kwestii ochrony przyrody. Nie można zmarnować ani jednego dnia. Potrzeba nam wysoko wykwalifikowanych aktywistów, i to od zaraz.

\*\*\*

Stwierdzenie, że jestem optymistą, to kontra wobec tzw. głosicieli końca świata, zdających się utrzymywać, iż nie sposób nic zrobić dla poprawy sytuacji. Jest ich wprawdzie niewielu, ale są narzędziem w rękach tych, którzy sprawują władzę i którzy uspokajają, że problem ochrony przyrody nie należy do najważniejszych i obecna polityka rządu da sobie z nim radę. Wymownym przykładem jest choćby okładka magazynu „Newsweek”, który, tuż przed Szczytem Ziemi w Rio, w jednym z nagłówków głosi, że „Koniec nie jest bliski”. Żadnych płomiennych apeli, przyznania, że stoi przed nami wielkie zadanie wymagające nowego sposobu myślenia. To zupełne przeciwieństwo haseł stosowanych przez wielkie korporacje znajdujące się w kryzysie, typu „Potrzebny jest nowy sposób myślenia i wzmoczenie wysiłków”. Odbiega to też od haseł Churchilla z 1940 roku o tym, że zwycięstwo jest pewne, wymagać będzie jednak wielu łez i potu.

Krótko mówiąc, nie mamy czasu na pesymistyczne hasła i niebezpieczne bagatelizowanie problemu, bo to woda na młyn orędowników bierności.

Nawet wśród ekofilozofów są tacy, którzy wizje dotyczące XXII wieku uważają za nieco zbyt posępne i przewidują możliwość zmian na lepsze (czyli ograniczenia niezrównoważonego rozwoju) przed końcem dwudziestego stulecia. Szanse na takie przemiany dostrzega na przykład Henryk Skolimowski. Ja jednak widocznie oczekuję czegoś więcej niż on, a mianowicie wszechstronnego ekologicznie zrównoważonego rozwoju. Przezwycięzenie kryzysu oznacza dla mnie zatem ograniczenie wszechstronnego ekologicznie niezrównoważonego rozwoju.

Mój optymizm podpowiada mi, że jest realna szansa na to, by do roku 2101 tego rodzaju niezrównoważenie poważnie ograniczyć. Jak wiele pozostanie z przyrody w roku 2101 - zależy oczywiście od tego, co zrobimy dziś i jutro. To, co robię i czego nie robię dzisiaj, odciśnie swój ślad na przyszłej rzeczywistości! Osiągnięcie stanu, jak go nazywam, *wszechstronnego ekologicznego zrównoważenia rozwoju ludzkości na tej niepowtarzalnej planecie, jaką jest Ziemia*, może zająć naprawdę sporo czasu - tym więcej, im bardziej stan braku równowagi będzie pogłębiał się z roku na rok.

Przesłanie jest zatem z gatunku tych prostych i oczywistych: odzyskiwanie zdrowia będzie długim procesem – tym dłuższym, im częściej będziemy zaniedbywać *poważne* starania, aby powstrzymać rozwój choroby. Współczesne zabiegi uzdrawiające nie są poważne. Ruch głębokiej ekologii działa już dziś, ale jego sukcesy staną się wyraziste dopiero u progu XXII wieku.

Ogólnie rzecz ujmując, ekologicznie zrównoważony rozwój nazywam wszechstronnym wtedy i tylko wtedy, gdy następuje taka zmiana („rozwój”) warunków życiowych na planecie, która zapewnia pełne bogactwo („obfitość”) i różnorodność wszelkich form życia na Ziemi (na tyle, na ile *ludzie* są w stanie to zapewnić). Oczywiście każdy termin z tej definicji wymagałby rozwinięcia i sprecyzowania. Już na pierwszy rzut oka widać jednak, że tak pojmowany zrównoważony rozwój różni się od, coraz powszechniej akceptowanego w sferze polityki, „wąskiego” ekologicznie zrównoważonego rozwoju. W tym drugim przypadku chodzi o istnienie krótko- i długoterminowych programów politycznych, co do których większość badaczy jest zgodna, iż ich realizacja minimalizuje możliwość występowania katastrof ekologicznych naruszających wąsko pojęte ludzkie interesy. Obecnie przyjmuje się to w sferze polityki za *cel* globalnego rozwoju. Tymczasem koncepcja wszechstronnego ekologicznie zrównoważonego rozwoju skupia się na warunkach ogólnieekologicznych, nie ograniczając się tylko do gatunku ludzkiego. Pozwala to uniknąć niebezpiecznych następstw pewnych tradycyjnych koncepcji rozwoju utożsamianego bardziej ze wzrostem PKB niż jakości życia.

Zatem wciąż otwartym pozostaje kluczowe pytanie: Jak bardzo jeszcze się pograżymy, zanim zaczniemy się z tego upadku podnosić w roku 2101? Jak daleko zsuniemy się po tej równi pochyłej, zanim pojawi się wyraźna tendencja do *ograniczania* ekologicznie niezrównoważonego rozwoju? Warto rozważyć kilka scenariuszy:

1. Brak istotnych zmian w podejściu do środowiska oraz w rozmiarach nędzy na świecie. Następuje katastrofa ekologiczna spowodowana efektem kumulacji czynników destabilizujących ekosystem w poprzednim stuleciu. Dramatyczna sytuacja wymusza wprowadzenie nowych, bardzo rygorystycznych regulacji proekologicznych. Możliwe, że nastąpiłoby to poprzez wykorzystanie przez bogate kraje antydemokratycznych, a nawet brutalnych i dyktatorskich środków militarnych.
2. Podobny model niezrównoważonego rozwoju z jedną istotną zmianą – w krajach ubogich następuje ożywiony wzrost gospodarczy na wzór państw zachodnich. Teraz już pięć razy więcej ludzi żyje z pogwałceniem zasad zrównoważonego rozwoju. Bardzo szybko następuje załamanie i podjęte zostają surowe działania na rzecz opanowania chaosu i ograniczenia tendencji niezrównoważonego rozwoju.
3. Podobny rozwój wypadków kończący się chaosem i katastrofą oraz podjęciem przez najpotężniejsze państwa surowych, brutalnych kroków politycznych. Następuje zwrot ku zrównoważonemu rozwojowi, jednak dopiero po ogromnych zniszczeniach.
4. Następuje „ekologiczne oświecenie”, realistyczna ocena drastycznego obniżenia jakości życia. Rosną wpływy głębokiej ekologii i następuje powolne wyhamowanie niezrównoważonego rozwoju, które staje się wyraźnie widoczne w roku 2101.

Nasze nadzieje wiążemy z racjonalnym piątym scenariuszem, gwarantującym najmniej forsowny kurs, zainicjowany w 2101 roku.

I jeszcze scenariusz wątpliwy: pogłębia się skrajne ubóstwo na dużych obszarach, stanowiąc zaczątek wojen i buntów, których skutkiem są chaos i katastrofa ekologiczna.

Nazywam to scenariuszem wątpliwym, ponieważ skrajne ubóstwo wydaje się sprzyjać bierności, a nie rewolucjom. Dyktatorzy mogą, na przykład we wschodniej Azji, przesiedlać bardzo ubogich ludzi do lasów deszczowych, ale możliwy jest także scenariusz zmuszający ich do pozostania w wielkich miastach. Nie przewiduję więc katastrofy z powodu silnego pogłębienia się skrajnego ubóstwa. Nie

spodziewam się też wybuchu wojny nuklearnej o dużym zasięgu. (Są to oczywiście tylko przypuszczenia.) Najistotniejsze pytanie – powtórzmy – brzmi: jak nisko upadniemy?

Teraz krótko opiszmy trzy znaczące współczesne ruchy o światowym zasięgu, odwołujące się do działań oddolnych.

Są to:

- ruch pacyfistyczny – najstarszy z nich, ale obecnie zadziwiająco mało aktywny. Jeżeli jednak wydatki na zbrojenia, obecnie na poziomie 900 miliardów dolarów rocznie, nie zaczną szybko spadać, przypuszczam, że ruch ten na pewno się ożywi.
- ruch „sprawiedliwości społecznej” – tak określam wiele podobnych ruchów, m.in. feministyczny i część ruchu ekologii społecznej.
- radykalny ruch na rzecz ochrony środowiska, by posłużyć się tym nieco nieostrym pojęciem, gdyż precyzowanie go jako ekologii głębokiej prędzej czy później doprowadzi do znudzenia i agresji. Określenie „radykalny ruch na rzecz ochrony środowiska” kojarzy się jednak ze starą metaforą sugerującą ludzkość otoczoną przez coś na zewnątrz, tzw. środowisko. Punktem wyjścia nie są tu wcale koncepcje ekologiczne. Poza tym w Stanach Zjednoczonych upłynie dużo czasu, zanim radykalizm przestanie być kojarzony z czerwono-niebieską osią polityczną, która odgrywa jednak obecnie niewielką rolę.

Polityczny Trójkąt obejmuje zatem Zielonych, Czerwonych i Niebieskich.

Tym, co łączy ruch głębokiej ekologii ze stronnictwem niebieskich, jest niechęć do biurokracji, nacisk na indywidualne inicjatywy i przedsięwzięcia, a także dystans wobec niektórych utopijnych pomysłów Zielonych. Bardziej oczywiste są związki z tradycyjnymi nurtami politycznymi typu zachodnioeuropejskiego – walka o prawa osób zmarginalizowanych, solidarność z upośledzonymi społecznie i pozbawionymi podstawowych praw, dążenie do rozszerzenia różnych form opieki społecznej.

Wszechstronny ekologicznie zrównoważony rozwój można pogodzić z szeregiem struktur społecznych i politycznych ciągnących ku zielonemu biegunowi.

Niełatwo jest być osobiście zaangażowanym w więcej niż jeden z tych trzech „oddolnych” ruchów, współpraca między nimi jest jednak niezbędna. Zagrożenie dla środowiska naturalnego wynika nie tylko z prowadzonych wojen, ale także z ogromnych operacji wojskowych i związanego z nimi rozwoju przemysłu zbrojeniowego w czasach pokoju. Współpraca ekologów z pacyfistami przez długi czas układała się doskonale. Więcej czasu zabrało natomiast nawiązanie bliskiej współpracy z inicjatywami na rzecz sprawiedliwości społecznej. Troska i zdolność do identyfikowania się z innymi żywymi istotami jest jednak w ruchu głębokiej ekologii tak istotna, że związki z inicjatywami społecznymi są dość jasne.

Ten niewielki liczebnie odłam zwolenników głębokiej ekologii, który składa się z publicystów, prelegentów czy organizatorów konferencji, czasami natrafia na wątpliwości wobec ich przekonań etycznych. Czy przypadkiem bardziej nie interesuje ich los zwierząt niż ludzi? Prawdą jest jednak to, że niezależnie od stopnia zaangażowania na rzecz ochrony zwierząt i dzikiej przyrody, zdają sobie oni jasno sprawę ze szczególnych zobowiązań, jakie mają wobec bliźnich. Chodzi nam nie o rezygnację z zajmowania się problemami ludzkimi i poświęcenie się wyłącznie trosce o świat pozaludzki, lecz o poszerzenie i pogłębienie opieki i troski. Nieuzasadnione są obawy, że ludzki potencjał troski jest stały i skończony, i że jakiegokolwiek poszerzenie opieki nad jednymi stworzeniami z konieczności spowoduje ograniczenie troski nad innymi.

W dzisiejszej dyskusji nie wolno zapominać, że ogromna większość zwolenników ruchu głębokiej ekologii nie posiada publicznego wizerunku. Jest tak szczególnie w Trzecim Świecie, gdzie panuje przygnębienie z powodu wyniszczenia pewnych obszarów i bioregionów. Tamtejsi działacze nie mają dostępu do żadnych środków masowego przekazu lub nie przychodzi im nawet do głowy, aby z takowych skorzystać. Teoretycy głębokiej ekologii są raczej sługami niż panami.

Otwarta pozostaje kwestia, jak będą wyglądać społeczeństwa przyszłości, oparte na zasadach ekologicznie zrównoważonego rozwoju.

Tytuł brzmi „Głęboka ekologia na XXII wiek”, zatem zastanówmy się, jakie istotne cele powinniśmy starać się zrealizować w XXII wieku i później. Odpowiedź, jaką proponuję, będzie mało przekonująca dla moich przyjaciół, jednakże nie dla moich współników w interesach. Zawsze miałem przyjaciół w kręgach biznesowych i uważnie przyglądałem się pracy mojego dużo starszego brata Erlinga, nadzorującego przewozy tankowcami milionów ton ropy, na szczęście bez żadnych awarii. Bywałem na mniej lub bardziej poufnych służbowych spotkaniach z udziałem jego i współników obracających milionami, a nawet miliardami. Oto jak mój brat przedstawiał mnie tym ludziom: „On jest tylko biednym filozofem i nie rozumie, o co chodzi w naszych interesach, jest zupełnie niegroźny”. W ten sposób potwierdziły się moje przypuszczenia, że bardzo prężni w interesach ludzie, także ci w przyszłych stuleciach, będą raczej przedkładać ilość nad jakość. Będą się odznaczać kreatywnością, a nawet „hartem ducha i hojnością” (Spinoza), lecz nie aspiracjami w sferze kultury. Niech zatem mają spore pole manewru, ale w solidnych ramach etycznych i ekologicznych, które będą cechować się głębią większą niż obecne struktury. Miejmy nadzieję, że nadanie im tej głębi będzie wymagało tylko umiarkowanego poziomu biurokracji.

Transport ropy nie będzie jednym z najbardziej opłacalnych zajęć, ale w przyszłych społeczeństwach żyjących w ekologicznej równowadze będzie dużo innych możliwości zarobkowania. Pojawią się też szanse dla tej garstki, która tęskni za życiem wśród dzikiej przyrody, wedle własnych reguł, aby swoje zamierzenia realizować. Małe dzieci będą miały okazję, by na skrawkach niezagospodarowanej przyrody rozwijać głębokoekologiczną postawę wobec świata. To tylko niektóre z moich przypuszczeń. Takie społeczeństwa, rozwijające się najwcześniej w XXII wieku, będą, jak *przypuszczam*, wyglądały inaczej niż ekospołeczności, których modele mnożono od lat sześćdziesiątych XX wieku. Będą miały więcej wspólnego z obecnym modelem społecznym. Wydatna konsumpcja? Oczywiście! Będzie jednak kilka niezwykle ważnych różnic: nie będzie politycznego poparcia dla chciwości i dominacji przyzwolenia wobec rażącej niesprawiedliwości społecznej.

Walka przeciwko *dominacji* i czegoś powinna być wyraźnie odróżniona od próby *wyeliminowania* tego czegoś. Zawsze będziemy potrzebowali ludzi takich jak mój brat, który słusznie podkreśla, że głównym celem jego życia nie było gromadzenie pieniędzy, ale tworzenie czegoś pożytecznego w świecie, w którym pieniądź stanowi tylko jedną, lecz oczywiście nie jedyną miarę sukcesu i siły tworzenia.

W socjologii często mówimy o przedsiębiorcach w szerokim, lecz istotnym sensie, jako o bardzo dynamicznych w sensie społecznym, kreatywnych i wpływowych jednostkach. Ich działania są nieraz kontrowersyjne, czasami wręcz destrukcyjne, ale tacy ludzie są potrzebni w każdym dynamicznie rozwijającym się społeczeństwie.

Przewiduję powstanie dużych, ale niedominujących centrów handlowych, naukowych czy sztuki. Duże budynki, ogromne mechanizmy do kontynuacji badań w dziedzinie fizyki i kosmologii. Jednakże, by zrobić coś analogicznego do poruszania się rażąco nieekonomicznym luksusowym samochodem, rodzina musiałaby pracować ciężko wiele godzin i zrezygnować z wielu rzeczy, na które mogą pozwolić sobie inni ludzie. Większość „darów Gai” zostałaby zużyta na samochód.

Bogaci ludzie, pracujący w świecie biznesu, ale będący zwolennikami ruchu głębokiej ekologii, pytają z całą powagą, czy zielone, utopijne społeczności *muszą* wyglądać tak posepnie. Po co tworzyć wizje społeczeństwa, które pozornie nie potrzebuje wielkich przedsiębiorców, lecz jedynie rolników zajmujących się uprawami organicznymi, skromnych artystów i łagodnych miłośników natury. Społeczeństwo kapitalistyczne jest w pewnym sensie społeczeństwem dość *dzikim*. Potrzebujemy pewnej dozy dzikości, ale nie całkiem w swej kapitalistycznej odmianie. Najczęstsze utopijne wizje „zielonych” społeczeństw wydają się takie śmiertelnie poważne i mdłe. Potrzebni będą też entuzjaści tego, co ekstrawaganckie, luksusowe i wielkie, nie powinni oni jednak dominować.

Reasumując, nie przewiduję potrzeby żadnych dramatycznych i nagłych zwrotów w procesach społecznych i politycznych, jeśli patrzeć z ograniczonego punktu widzenia zakładającego przewycięzanie wciąż pogłębiającego się kryzysu ekologicznego. Jednakże jako dojrzałym istotom ludzkim – zakładam, że przynajmniej część z nas jest wystarczająco dojrzała lub znajduje się na drodze do tego – leży nam też na sercu niestosowanie przemocy i społeczna sprawiedliwość. Nie muszę tutaj precyzować tych obszernych społecznych i etycznych kwestii, dostrzegam jednak wartość w choćby bardzo ogólnym dzieleniu się wyobrażeniami na temat możliwego kształtu zielonych społeczeństw. Zielone społeczeństwo, w moim przekonaniu, to takie, któremu nie tylko udało się do pewnego stopnia osiągnąć ekologicznie zrównoważony rozwój, lecz które także zapewnia pokój i sporą dozę sprawiedliwości społecznej. Nie rozumiem, dlaczego tak wiele osób popada w rozpacz. Ufam, iż ludzi stać na osiągnięcie czegoś takiego.

No cóż, tak właśnie się dzisiaj czuję jako rzecznik ruchu głębokiej ekologii – zniecierpliwiony głosicielami nastania końca świata i przekonany, że naszym powołaniem, choćby najskromniejszym, jest kształtowanie lepszej przyszłości, która *nie jest odległa*.

Prof. Arne Naess

Tłumaczenie: Magdalena Dziubek-Hovland, Jacek Majewski

Powyższy tekst jest poprawioną wersją wykładu Arne Naessa na Uniwersytecie Kalifornijskim w Santa Cruz z 28 kwietnia 1992 r. Przedrukujemy go z czasopisma „The Trumpeter” vol. 9.2, 1992.